

Zmartwychwstanie

Wpisany przez Romano Guradini

niedziela, 24 kwietnia 2011 08:38 - Poprawiony niedziela, 24 kwietnia 2011 15:28



Jesteśmy tu postawieni wobec alternatywy o absolutnie radykalnym charakterze. Jeśli za kryterium przyjmujemy siebie samych: naszą ludzką egzystencję - taką, jaka ona jest - świat - taki, jaki istnieje wokół nas - sposób, w jaki myślimy i czujemy - i z tej perspektywy zechcemy oceniać Jezusa Chrystusa, to musimy wiarę w Zmartwychwstanie uznać za efekt pewnych wstrząsów psychicznych o charakterze religijnym, za wytwór początków formowania się wspólnoty, to znaczy za złudzenie. A potem jest już tylko kwestią konsekwencji, jak szybko wyeliminujemy ją wraz z jej przesłankami i wnioskami i spróbujemy dotrzeć do "czystego chrześcijaństwa". Które wszelako nie będzie niczym innym jak rozwodnioną etyką i pobożnością. Albo też stanie się dla nas jasne, czego postać Chrystusa żąda: że mianowicie żąda wiary. Poznamy, że nie przyszedł On po to, aby przynieść nam nową wiedzę i nowe doświadczenia w ramach świata, ale aby nas od fascynacji światem, uwolnić. Usłyszymy Jego żądanie i będziemy mu posłuszni, kryteria, według których należy myśleć o Chrystusie, przyjmujemy od Niego samego. Będziemy gotowi uznać, że nie prowadzi On dalej świata za pomocą bardziej szlachetnych czy głębszych wartości i mocy, lecz że z Nim zaczyna się nowe istnienie. Dokonamy tego zasadniczego zwrotu, który właśnie nazywa się "wiarą" i po którym nie myślimy już o Chrystusie z perspektywy świata, lecz z Jego perspektywy postrzegamy wszystko inne. Nie mówimy już wtedy: Na świecie to, co umarło, nie ożywa z powrotem, a więc orędzie o zmartwychwstaniu jest mitem - lecz: Chrystus zmartwychwstał, a więc zmartwychwstanie jest możliwe, a Jego zmartwychwstanie jest podstawą prawdziwego świata.

W Zmartwychwstaniu staje się jawne to, co od samego początku stanowiło żywą istotę Jezusa, Syna Człowieczego i Syna Bożego. Kiedy zastanawiamy się nad naszą własną egzystencją, to postrzegamy ją jako ruch, który rozpoczyna się w mroku dzieciństwa - w zależności od naszej pamięci sięgającej bardziej lub mniej daleko wstecz - potem wznosi się, osiąga punkt kulminacyjny, opada, aby w końcu mniej lub bardziej spełniony lub gwałtownie załamany, opaść. Ów tor mojego istnienia zaczyna się z chwilą narodzin i kończy śmiercią. Przed nim leży mrok, budzący zdumienie, jak to jest możliwe, że mogłem zacząć istnieć. U kresu toru leży również mrok, ponad który wyłania się niejasne uczucie nadziei... W Jezusie Chrystusie nie jest tak. Droga istnienia nie zaczyna się dla Niego z chwilą narodzin, lecz sięga wstecz - w wieczność: "Zanim Abraham stał się, JA JESTEM" (J 8,58). Nie są to słowa chrześcijańskiego mistyka z II wieku, jak twierdzono, lecz bezpośredni wyraz tego, co żyło w Chrystusie. Tor ten

Zmartwychwstanie

Wpisany przez Romano Guradini

niedziela, 24 kwietnia 2011 08:38 - Poprawiony niedziela, 24 kwietnia 2011 15:28

nie kończy się też śmiercią, lecz zabierając z sobą całe Jego ludzkie życie, przechodzi w wieczność: "Oni zabiją Go, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie" (Mt 17,23). Egzystencjalna świadomość Chrystusa ma całkiem inną głębię i rozległość, całkiem inny stosunek do śmierci, niż nasza. Śmierć jest w Jego świadomości jedynie przejściem - jakkolwiek niezwyklej wagi. "Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?" - pyta Pan uczniów na drodze do Emaus (Łk 24,26). Zmartwychwstanie urzeczywistnia to, co nosił On w sobie zawsze. Kto odrzuca Zmartwychwstanie, odrzuca także wszystko, z czym w Jego istocie i świadomości jest ono związane. To, co potem pozostaje, nie jest już warte wiary.

Romano Guardini, "Der Herr. Über Leben und Person Jesu Christi". Tłumaczenie polskie: Juliusz Zychowicz. Stowarzyszenie Kulturalne Fronda, Warszawa 1999